

„ Wierszobajka o paciorkach z koroną "

Drogie dzieci, czy Wy wiecie, w pewnym miejscu, gdzieś na świecie
żyła grupa małych stworków zbudowanych z paciorków.
Miały dusze, serca małe, były prawie doskonałe.
Wiodły życie swe szczęśliwe. Nie były nadwrażliwe.
Wróg ich nie atakował. Każdy był okazem zdrowia.
Dnia pewnego wiosennego, przebudziły się ze snu zimowego
i wtedy ludziki paciorkowe zapadały na nieznaną chorobę.
Kolor ich paciorków poszarzał, smutek zagościł na ich twarzach.
Najważniejszy z paciorkowego grona
powiedział, że zaatakował ich potwór o nazwie „ Korona”.
Ogłosił alarm w krainie. Wezwał do siebie paciorka po medycynie.
Paciorkowy medyk stary poprawił swe okulary
i rzekł z trwogą w głosie: - „ Korona będzie grał nam na nosie”.
Musimy zakryć twarze, nie chodzić ze sobą w parze.
Trzymać dystans między paciorkami. Nie spotykać się z rodzinami.
Myć ręce, dezynfekować ciało, a w szpitalach będzie miejsc zajętych mało!
Paciorki muszą dbać o zdrowie, jak każdy mądry człowiek.
Na tym zakończył swe słowa. Była to szanowana paciorkowa głowa.
Wszystkie paciorki nawet małe w swojej postawie były wspaniałe.
Wzięły do serca przesłanie staruszka. Nie chciały zarażać i leżeć w łózkach.
Wymyślono magiczną miksturę, którą szczepiono paciorki niektóre.
Czekano w kolejce na leki nowe, które zapewniały życie zdrowe!
Pamiętajcie dzieci drogie „Korona” jest podstępny wrogiem!
Nie czujesz go, bo nie ma zapachu, nie widzisz, bo chowa się jak igła w piachu.
Nie słyszysz, bo nigdy do drzwi nie puka. Taka z niego przebiegła sztuka.
Żegnam Was tą opowieścią smutną z nadzieją, że lepsze będzie jutro!

Katarzyna Grzelewska